



tekst

**KS. ROMAN
TOMASZCZUK**

redaktor wydania

Kolorowi ludzie – tak mi się kojarzyli konserwatorzy katedralnego fresku. Mieszkali w tej samej bramie co ja, siłą rzeczy spotykaliśmy się więc niemal codziennie. Przez cztery miesiące przyglądałem się jak każdego dnia ich dżinsy i bluzy stawały się coraz bardziej upstrzone plamami farby. Zajmowali się barokowym malowidłem, walczyli o jego piękno i czytelność. Ale ono nie było im dłużne. Każdego dnia wyciskało na nich swoje kolorowe piętno. Oznaczało ich jak swoją własność. Dystans pomiędzy człowiekiem, a kolorową ścianą malał. Na końcu nie było go wcale (s. IV i V).

Są elitą. –
**To zobowiązuje
i nie jest łatwe –**
zapewnia Bartłomiej
Ostrowski z Bolkowa.

Dwudziestu pięciu chłopaków słucha konferencji księdza. – To nie jest po prostu wypełniacz wolnego czasu. To powołanie – oświadcza ks. Krzysztof Krzak, który razem z ks. Krzysztofem Ora i klerykami piątego roku prowadzi zajęcia w Diecezjalnej Szkole Ceremoniarza (DSC). Pierwszy zjazd odbył się 14 i 15 października w Strzegomiu. – Ceremoniarz to wzór do naśladowania i człowiek, który nie tylko zna się na liturgii, umie przeprowadzić zbiórkę z młodszymi kolegami czy jest przy ołtarzu najbliższym współpracownikiem kapłana. To człowiek formowany nieustannie przez swoją służbę i ze względu na nią – dodaje ks. Ora.

Zainteresowani nie ukrywają, że zgłosili się do DSC, ponieważ



Kolejna grupa lektorów przygotowuje się do współodpowiedzialności za przebieg liturgii

jest to dla nich wyzwanie. – Jeżeli można jeszcze bardziej świadomie służyć do Mszy św., to czemu z tego nie skorzystać? – pyta retorycznie Bartek Ostrowski z Bolkowa i dodaje, że wiele się spodziewa po DSC. – Przede wszystkim poruszenia serca – precyzuje.

Podczas siedmiu comiesięcznych dwudniowych spotkań kandydaci

na ceremoniarzy pogłębią swoją wiedzę z zakresu liturgii i duchowości. – Na pierwszym spotkaniu chłopcy otrzymali 10 przykazań ceremoniarza – wspomina ks. Krzak. – To zachęta do pracy nad sobą i swoim zaangażowaniem w liturgię – podkreśla. Tydzień po DSC ruszył także Diecezjalny Kurs Lektorski.

Ks. Roman Tomaszczuk

Etapy nowego życia



Dobiegły końca prace renowacyjne fresku północnej ściany empory muzycznej katedry. Konserwatorzy najpierw przebadali polichromię (jej warstwy malarskie, pigmenty, zanieczyszczenia) potem oczyścili ją z dwudziestowiecznych przemalowań (pod barokową malaturą dobrze zachował się gotycki rysunek), następnie zaimpregnowano i zdezynfekowano ścianę. – Wiele czasu zajęło nam podklejenie tynków i zakitowanie ubytków – mówi Katarzyna Mikstał z zespołu konserwatorskiego. – Na koniec trzeba było obraz scalić kolorystycznie i zrekonstruować, tak by znowu zachwycał barokowym przepychem – mówi i zachęca do obejrzenia dzieła. ■

ŚWIDNICA, 17.10.2011 R. Katarzyna Mikstał podczas ostatniego etapu prac renowacyjnych

Szczęście w nieszczęściu



W zawalanej części budynek na pewno będzie wymagał rozbiórki

NOWA RUDA. W sobotę 15 października tuż po godzinie 5.00 zawałała się ściana nośna i strop w budynku wielorodzinnym przy ul. Łukowej 10. Ewakuowano wszystkich 19. mieszkańców. Trafili oni do lokali zastępczych przygotowanych przez miasto. Mieszkańcy okolicznych domów mówią, że to cud, że nikt nie został ranny. Pod zawaloną ścianą znajduje się przejście dla pieszych i tylko bardzo wczesną godziną należy tłumaczyć to, że nikt akurat tam się

nie znajdował. Trzykondygnacyjny budynek był w trakcie remontu. Możliwe, że wypadek miał z nim związek. Oceniają to inspektorzy nadzoru budowlanego, którzy już kilka godzin po katastrofie zaczęli badać przyczynę zawalenia się ściany i stropu budynku. Wśród mieszkańców panuje poruszenie, ponieważ większość budynków w zabytkowym centrum miasta mających po 100 i 200 lat jest w bardzo złym stanie technicznym.

Biegają z władzami

WAŁBRZYCH. Prezydent miasta mimo licznych obowiązków, jak zapewnia, nie przestał być lekarzem i leży mu na sercu również zdrowie wałbrzyszan. Zapropionował więc wspólne bieganie. Chętni po raz pierwszy spotkali się w sobotę 15 października. O godz. 10.00 blisko 30 osób wspólnie z prezydentem wyruszyło spod ratusza. Dalsza, ok.

6-kilometrowa część trasy prowadziła alejkami parku Sobieskiego. Po biegu na każdego uczestnika czekała w magistracie gorąca herbata. Jeżeli będą chętni, biegi mają odbywać się kilka razy w miesiącu. Ukoronowaniem cyklicznych treningów, będzie reaktywowanie w sierpniu przyszłego roku masowego Biegu Ulicznego w Wałbrzychu.



Prezydent osobiście promuje akcję wspólnego biegania

Pierwsza Msza św.

BARTNICA. 11 października bp Adam Bałabuch odprawił pierwszą Mszę św. w nowym kościele naszej diecezji pw. Miłosierdzia Bożego. Jeszcze 2 lata temu nikt nawet nie marzył, że w małej wiosce w ekspresowym tempie powstanie świątynia. (Pisaliśmy o tym w nr. 40. „Gościa Świdnickiego”.) Siłą napędową całego przedsięwzięcia jest miejscowy proboszcz ks. Tadeusz Duda, który kilkanaście ostatnich miesięcy życia niemal całkowicie poświęcił budowie, nie szczędząc własnych sił i środków. Jak twierdzi, to, że kościół już stoi, to jedynie zasługa Bożego Miłosierdzia. Dodaje jednocześnie, że spotkał całą rzeszę życzliwych osób, które pomogły

w budowie. Kościół w Bartnicy będzie świątynią współczesnych świętych polskich. Już zamontowano witraże przedstawiające postaci bł. ks. Jerzego Popiełuszki i sługi Bożego kard. Stefana Wyszyńskiego. Wkrótce mają się pojawić przedstawienia bł. Jana Pawła II i św. Faustyny. Aby maleńki kościół mógł być konsekrowany, wymaga jeszcze dokończenia wielu detali dotyczących wystroju i wyposażenia, m.in. ołtarza, tabernakulum, ławek czy organów. Ksiądz Duda, podobnie jak przy budowie, nie podaje żadnych terminów ewentualnej konsekracji. Ma jednak nadzieję, że tak jak dotychczas dzięki Bożemu Miłosierdziu nastąpi to szybko.



Maleńki kościół może pomieścić ok. 100 osób

Autobusem do Pragi

KŁODZKO. Przedsiębiorstwo Komunikacji Samochodowej w Kłodzku SA wspólnie z CDS w Nachodzie uruchomiło nowe połączenie autobusowe na trasie: Wrocław-Praga i z powrotem. Linia funkcjonuje codziennie.

Odjazd z Kłodzka o 12.00, z Pragi o 8.00. Bilet z Wrocławia do Pragi kosztuje tylko 58 zł. Kupując bilet, można skorzystać z obowiązujących ulg. Dzieci do lat 6 mają 80 proc. zniżki, dzieci w wieku 6-15 lat – 50 proc., a studenci 20 proc.

GOŚĆ NIEDZIELNY

Święto Słowa

Komentarz historyczno-kulturowy do niedzielnej Ewangelii

na www.diecezja.swidnica.pl: „Recepta na pokusy”; przygotowanie: ks. Roman Tomaszczuk

Odnowią mury



W przyszłym roku zostanie wykonana rekonstrukcja zabytkowych murów obronnych, roboty brukarskie oraz instalacja elementów małej architektury

ŚWIEBODZICE. Rozpoczęto badania archeologiczne w obrębie średniowiecznych murów obronnych miasta, które znajdują się przy ul. Piłsudskiego. Badania prowadzi dr Dobiesław Karst. Prace mają związek z rozpoczęciem w przyszłym roku rewitalizacji tego obszaru w ramach Regionalnego Programu Operacyjnego dla Województwa Dolnośląskiego. Zakres

tego zadania obejmie rekonstrukcję, konserwację i nadbudowę zabytkowego odcinka średniowiecznych murów obronnych z rekonstrukcją baszty i wprowadzeniem wejścia na mur oraz zagospodarowanie terenu przyległego. W wyniku realizacji inwestycji nastąpi rekonstrukcja zabytkowej części miasta oraz zagospodarowanie interesującej przestrzeni publicznej.

Zasadzili Pola Nadziei

WAŁBRZYCH. Około 250 uczniów miejscowych szkół wraz z opiekunami posadziło przy Hospicjum im. Jana Pawła II kilkaset cebulek żonkili. W akcji uczestniczyli podopieczni przedszkoli, Warsztatów Terapii Zajęciowej, Młodzieżowego Ośrodka Socjoterapii i ponad 30 innych placówek. Młodzi okazali w ten sposób swoje wsparcie dla chorych w hospicjum. Po sadzeniu na uczniów czekały niespodzianki. Było ich niemało: lotnia i modele samolotów, samochód wyścigowy Andrzeja Papamichalisa – mistrza Polski w Górskich Samochodowych Mistrzostwach, oryginalny motocykl, a także symulator ekologicznej jazdy, który udostępniła Toyota.

W ramach kampanii Pola Nadziei młodzież już po raz 6. posadziła żonkile na terenie wałbrzyskiego hospicjum. Kampania wywodzi się ze Szkocji. Wykorzystuje żółty żonkil jako symbol nadziei, która przyświeca chorym w hospicjach. Co roku jesienią młodzież sadzi na terenie hospicjum kwiaty, które na wiosnę zakwitają i tworzą tzw. żonkilowe pola. W październiku kampania Pola Nadziei odbywa się praktycznie we wszystkich hospicjach na całym świecie. Akcja ma również zachęcić młodzież do wolontariatu. Na wiosnę, wzorem poprzednich lat, zostanie zorganizowany marsz żonkilowy, podczas którego zbierane będą pieniądze na hospicjum.



Młodzież zasadziła kilkaset cebulek żonkili

Koncert Trzech Kultur



JEDLINA-ZDRÓJ. Kolejny rok z rzędu od 14 do 16 października 2011 odbywały się tu koncerty trzech kultur. To przykład dobrze rozumianej tolerancji, gdzie różnice ubogacają. – Koncert Trzech Kultur to propozycja udziału w niezwykłym dialogu pieśni chóralnej – wyjaśnia Romuald Wysocki, prezes Stowarzyszenia Miłośników Jedliny-Zdroju, organizatora koncertów. W tym roku przybliżono słuchaczom bogactwo kulturowe wywodzące się z tradycji katolic-

kiej, protestanckiej i prawosławnej. Zaprezentowały je wybitne chóry. Schola Cantorum Chosoviensis z Chorzowa specjalizująca się w wykonaniu chorału gregoriańskiego zaprezentowała utwory z XII i XIII w. Gospel Joy z Poznania dał pełen, energii, dynamizmu i radości koncert pieśni chwały i uwielbienia. Natomiast Chór Oktoich z Wrocławia wprowadził zebranych w mistykę wschodniego chrześcijaństwa. Dzięki przychylności miejscowego proboszcza ks. Ryszarda Urygi wszystkie koncerty odbyły się w kościele Świętej Trójcy. Tradycyjnie honorowym patronatem imprezę objął także bp Ignacy Dec.

Gospel Joy niesie śpiewem przesłanie Ewangelii, radości i nadziei

Mur, płótno i drewno



tekst i zdjęcia

KS. ROMAN TOMASZCZUK

roman.tomaszczuk@gosc.pl

Białe fartuch, sterylną czystość i stetoskop zamieniła na dżinsy, kurz nagromadzony od wieków i pędzel – Michalina Drewniak spod Krakowa. – Właściwie oprócz warunków pracy, istota pozostała ta sama – uśmiecha się młoda kobieta. – Tylko zamiast leczenia ludzi, leczę owoc ich pasji, talentu i ciężkiej pracy.

Od świtu do wieczora

– Od samego początku ćwiczą nas w poświęceniu – uważa Tomasz Poznysz spod Elbląga. Student III roku ASP w Warszawie, kolega Michaliny, Małgorzaty i Katarzyny, słowem ekipy, która czwarty miesiąc pracuje nad konserwacją i restauracją fresku znad empory muzycznej świdnickiej katedry. – Zajęcia na Wydziale Konserwacji i Restauracji Zabytków Sztuki trwają od bladego świtu do późnego wieczora. Nasz zawód jest bardzo pracochłonny, pewnie dlatego już studia wymagają od nas specyficznego rytmu życia – rozważa.

Tomek vel Szczypior wiedział od zawsze, że ASP to jego miejsce, wolał jednak znaleźć się wśród studentów wydziału wzornictwa przemysłowego. Jednak gdy jako osiemnastolatek spotkał Małgorzatę Ziółkowską i Katarzynę Mikstał, stracił pewność siebie. – Tomek miał wtedy jasno sprecyzowane plany, to prawda, jednak my też wiedziałyśmy bardzo dobrze, że lepiej odnajdzie się wśród konserwatorów – opowiadają koleżanki, wówczas studentki III roku ASP. – Przekonałyśmy go do zmiany kierunku i dostał się na konserwację – mówią. – Po pierwszym roku chciałem uciekać – dodaje Szczypior. – Mieliśmy bowiem mnóstwo teorii, a niewiele praktyki, dlatego nie umiałem się odnaleźć podczas wykładów – przyznaje.

Zniechęcenie pogłębiała presja wykładowców. Profesorowie powtarzają bowiem świeżym studentom, że euforia zdanego egzaminu powinna być względna, że tak naprawdę egzamin się nie skończył. – Pierwszy rok to czas weryfikacji studentów. W trakcie zajęć wciąż oceniane są nasze predyspozycje manualne, osobowościowe i intelektualne. Dlatego nie można u nas powtarzać roku i nie ma egzaminów poprawkowych – opowiada Szczypior, jeden z ośmiorga studentów na swoim roku. –

Tomasz Poznysz przyjechał do Świdnicy spod Elbląga

SZTUKA. Przyjechali do Świdnicy z Płocka, Krakowa, Gorzowa Wielkopolskiego i Elbląga, i zakochali się w katedrze.

wno

Na szczęście dziewczyny czuwały nade mną i przekonywały do cierpliwości – wspomina.

Jak żadne inne

„Kopiści” – tak pogardliwie o studentach konserwacji mówią ci z malarstwa czy rzeźby. – Jest to uproszczenie wynikające pewnie z tego, że można sztukę rozumieć bardzo wąsko. Tak jak to robi współczesny konceptualizm. Liczy się więc tylko tzw. kreatywność, a przecież jeszcze Picasso, zanim pozwolił sobie na swoje nowatorstwo, był znakomitym malarzem realistą. Nie tylko znał kanon, ale i z łatwością posługiwał się klasycznymi zasadami kompozycji, co pozwoliło mu we właściwy sposób konstruować także kubistyczną przestrzeń – zaznacza Katarzyna Miksta. – I pewnie dlatego jego „nowoczesne” obrazy tak mocno oddziałują na odbiorców – zauważa. – Czego już nie można powiedzieć o dziełach wielu współczesnych artystów, dla których sztuka dla sztuki, sztuka tak indywidualistyczna, że rozumiała tylko dla twórcy, jest szczytem osiągnięć – ocenia.

Młodzi konserwatorzy mówią o swoim zawodzie z zaangażowaniem i nie boją się przymiotników z przedrostkiem „naj”. – To załuga interdyscyplinarności naszej dziedziny – wyjaśniają. – Łączymy pracę naukową z talentem artystycznym – mówi Katarzyna. – Musimy mieć rozległą wiedzę historyczną, musimy znać się na technikach malarskich i konserwacji, musimy być utalentowani, bo bez tego nie będziemy zdolni do stworzenia tego, co zniszczył czas, pożary, wojny czy przemalowania – wylicza. – To prawdziwe „combo” – uśmiecha się.

Nie dziwi zatem, że w zespole wciąż rozmawia się tylko o pracy. – Jest rzeczywistość tak, jak nam mówiono już na studiach – wyjaśnia Małgorzata. – Żyjemy w świecie, który zapomina o codzienności dnia powszedniego. Najpierw podczas studiów od rana do wieczora w pracowniach, galeriach, magazynach a teraz na rusztowaniach – mówi.

Tylko ona

W katedrze pracują od czterech miesięcy. W tym czasie do domu wychodzili tylko kilka razy. Jest im bliżej do znajomych ze Sta-

rego Miasta niż do sąsiadów z kamienic i domów, w których się wychowali. – Nie da się inaczej – zapewnia Małgorzata. – Pewnie dlatego wielu naszych znajomych nie zakłada nigdy rodziny. Z kolei jeśli ktoś w końcu wychodzi za żonę i rodzi dzieci, wtedy najczęściej rezygnuje z czasochłonnych prac w obiektach, a zakłada pracownię, w której zajmuje się zabytkami ruchomymi: obrazami i rzeźbami. W ten sposób następuje naturalna rotacja specjalistów. Ci starsi robią miejsce na rusztowaniach dla absolwentów – zauważa.

O Świdnicy mówią bardzo ciepło. Mają tu kilku znajomych. „Baletnicę”, mężczyznę, który wieczorami uprawia swego rodzaju gimnastykę, zanim wstąpi do monopolowego po następne piwo. „Uczennicę”, kobietę, która przechadza się po pl. Jana Pawła II ze szkolnym tornistrem na plecach. Albo pozytywnego bezdomnego, który, zanim poprosi o grosze, zastrzega: – Nie chcę od was pieniędzy, bo może wam samym zabraknąć, ale jak jakieś miedzaki macie, to podzielcie się ze mną – powtarza za każdym razem.

– Nie wiem, czy tak jest w całym mieście, czy to specyfika waszego centrum, ale widzimy tutaj wielu oryginałów, wielu poranionych przez los – dodaje Michalina. – Te spotkania to tylko dodatek, urozmaicenie przerwy obiadowej, czy chwili oddechu po zejściu z rusztowań o 18.00 czy 19.00. Po za tym jednak dla mnie osobiście wciąż wielkim przeżyciem jest praca w tak wspólnym kościele. Jego proporcje i harmonia oraz kompletność wyposażenia przemawiają do mnie jak rzadko który obiekt – zapewnia, wspominając, że w marcu odwiedziła katedrę i pomyślała, że chciałaby tu kiedyś pracować. Marzenie spełniło się po zaledwie trzech miesiącach.

Tam, gdzie oko nie sięga

Mają niezwykły talent, mogliby pracować na własne konto, promując swoje nazwisko w galeriach, muzeach i podczas wernisarzy. A tak? Swoją rozległą wiedzę oddają murom, płótnom, drewnu. Zasłonięci przez rusztowania, dają o sobie znać tylko wtedy, gdy przez przypadek spadający pędzel narobi hałasu podczas trwającego nabożeństwa. Ludzie drugiego planu. Ludzie, dzięki którym twarze odzyskują święci, Chrystusowie i Maryje, sami pozostają

Małgorzata Ziółkowska w trakcie konserwacji fresku nad emporą muzyczną



Michalina Drewniak zamieniła stetoskop na konserwatorski pędzel

anonimowi dla modlących się wiernych. Ludzie cienia? – Nie jest tak dramatycznie! – zapewniają. – Otrzymujemy dla siebie to, co nigdy nie stanie się udziałem przeciętnego zjadacza chleba, a nawet artyści innej dziedziny niż nasza. I to od samego początku... kiedy poznajemy muzealną kuchnię, kiedy uczymy się warsztatu wielkich mistrzów, gdy poznajemy techniki dawno już niewykorzystywane przez współczesnych artystów, kiedy wreszcie w napięciu zdejmujemy kolejne warstwy przemalowań, żeby po setkach lat wreszcie spojrzeć w prawdziwą twarz świętego czy Madonny – mówi Małgorzata, a wtórują jej pozostali członkowie ekipy.

– Jesteśmy bardzo blisko artysty, który stworzył dzieło. Musimy poznać go, zrozumieć jego zamysł, odkryć jego tajemnicę, tak by po wiekach ponownie wydobyć blask arcydzieła – zapewnia Szczypior.

– Nie czujemy się gorsi, tak jak gorszy nie czuje się lekarz tylko dlatego, że nie stworzył ciała, któremu przywraca zdrowie – decyduje się na porównanie Michalina, niedoszła lekarka.

– Co więcej, udana konserwacja czy rekonstrukcja to powód do dumy. Przygoda, która podobna jest do gorącego zakochania. Tego czasu, gdy wsłuchujemy się w drugiego człowieka z niezwykłą uwagą i wzajemnością, oddajemy mu swój czas i swoje siły, by mógł zajaśnieć blaskiem życia, niby tego samego co dotąd, ale na pewno nie takiego samego – wtrąca Katarzyna.

– Jeżeli jest jakiś namacalny sposób, by uczestniczyć w sacrum, to na pewno jest to nasza praca. Wysoko na rusztowaniach czy w zaciszu pracowni fizycznie obcujemy ze sztuką, a ona jest przecież najlepszym skrótem do Boga – podsumowuje Małgorzata, wspinając się kilkadziesiąt metrów nad posadzkę, żeby barokowi jezuiti z katedralnych ścian znowu mogli wsłuchiwać się w muzykę organów. ■





Bp Ignacy
Dec

Od czasu do czasu ktoś powtarza: Panu Bogu wszystko się udało oprócz starości. Starość jest dzisiaj w wielkiej niełasce. Niewiele pozytywnych treści znajdziemy o niej w mediach, sami surowo oceniamy jesień życia. Kolorowe czasopisma zawierają tysiące rad, w jaki sposób ukryć swój wiek. Przekonują, że starość trzeba się wstydzić.

Koncentrujemy się na młodości. Jej kult jest bałwochwalstwem naszych czasów. Wydaje się, że człowiek zasługuje dzisiaj na szacunek tylko w takim stopniu,

w jakim opiera się skutkiem upływu lat życia. Zasmuca nas widok ludzi w podeszłym wieku, którzy udają młodych. A przecież te tendencje stoją w absolutnej sprzeczności z całym doświadczeniem minionych wieków.

Cywilizacje zawsze szanowały i wspierały starców. Kazały otaczać czcią rodziców i podporządkować się decyzjom starszych rodu. Oni byli źródłem zbiorowej mądrości plemion, ludów i społeczeństw. Dopiero romantyzm wprowadził kult młodości, jako obowiązujący. Nasze czasy doprowadziły tę tendencję do skrajności.

Warto postawić temu tamę. Choćby we własnej rodzinie, bo wyrzekając się starości, tracimy głębię życia.

Specjalnie dla „Gościa Niedzielnego”

Dzień patrona papieskiej szkoły w Polanicy-Zdroju

Wartości kontra konformizm



Codziennie przechodzą obok płaskorzeźby bł. Jana Pawła II. Chcieli go za patrona, więc **uczą się szacunku dla jego spuścizny.**

Nie jest to łatwe i nie dzieje się spontanicznie, bo wierność nauczaniu bł. Jana Pawła II sporo kosztuje. – Przede wszystkim domaga się porzucenia konformizmu. Nastolatkom taki krok nie przychodzi łatwo – zauważa Barbara Drożyńska, dyrektor Regionalnej Szkoły Turystycznej w Polanicy-Zdroju. – W Dzień Edukacji Narodowej zorganizowaliśmy zatem debatę na temat „Czym są dla nas uniwersalne wartości?” – dodaje.

Potrzeba przypomnienia młodym o fundamencie życia, o zasadach, które je scalają i nadają mu sens, pojawiła się bardzo natęczywie, gdy w wyniku prawyborów

przed 9 października, okazało się, że uczniowie popierają Ruch Palikota. Podobny sukces odniosło to ugrupowanie w większości gimnazjów i liceów w Polsce. Jednak zwycięstwo populisty i antyklerykała w szkole, której patronuje bł. Jan Paweł II, było jeszcze bardziej znaczące.

Dlaczego Palikot? – Ponieważ nie zgadzam się z tym wszystkim co prezentują główne partie parlamentarne. – Kościół ma za duży wpływ na politykę. – Marihuana nie jest narkotykiem zagrażającym zdrowiu i życiu, więc powinna być dostępna w sklepach. – Inni przekonali, że tak będzie dobrze, więc zagłosowałem. – Dla jaj. – Sam nie wiem, tak wyszło. Nie, nie znam programu tej partii. – Mam być szczerzy? Ponieważ nie podoba mi się rozpolitykowanie księży. Poza tym, jak ktoś będzie patrzył Kościołowi na ręce, to będzie on popełniał mniej błędów – przekonywali podczas wyborczych rozmów.

Debatą była okazją, żeby odwołać się do najgłębszych pragnień

Po raz kolejny młodzi zaprosili bł. Jana Pawła II do swego życia

i przekonań uczniowskich serc i umysłów. Młodzi pytali najpierw o źródło wartości uniwersalnych (jest ono poza nimi, jest większe od nich, dlatego jest pewnym punktem odniesienia, wystarczy je odkryć i uznać za swoje). Zastanawiali się jakie właściwości ma fundamentalna wartość, jaką jest miłość (ogranicza samowolę i daje szczególne możliwości realizacji wolności). Wreszcie przekonali się, że tylko dzięki wartościom potrafią panować nad wewnętrznym światem serca i umysłu (są panami a nie niewolnikami samych siebie).

Na zakończenie uroczystości szkolnych, uczniowie i nauczyciele dziękowali Bogu za nauczyciela wartości, bł. Jana Pawła II. Do modlących się w kościele parafialnym słowa pokrzepienia skierował proboszcz parafii ks. prałat Antoni Kopać. – Tak jak wasz patron chciał: „musicie od siebie wymagać, nawet gdyby inni od was nie wymagali” – przypominał.

Ks. Roman Tomaszczuk

Katastrofa budowlana w Witoszowie Dolnym

Brakuje milionów

Odkąd ks. Jarosław Lipniak został proboszczem w Witoszowie Dolnym, **parafianie nie mają spokoju**. Remontom i renowacjom nie ma końca.

Po położeniu nowego dachu, uratowaniu wieży, przyszedł czas na wnętrze świątyni. Najpierw odnowiono prezbiterium. Pozbity się przemalowań i wyczyszczono gotyckie elementy kamienne ozebrowania sklepienia. Konserwatorzy zajęli się ołtarzami bocznymi i rzezbami zdobiącymi kościół. Kontakty proboszcza, jego determinacja w pozyskiwaniu środków oraz ofiarność ludzi pozwoliły na sfinansowanie wszystkich prac.



KS. ROMAN TOMASZCZUK

Remont ścian odsłonił ubytki i odkształcenia kościelnego sklepienia w Witoszowie

Wreszcie przyszła kolej na nawę główną. – Również tu należało zbić stare tynki, oczyścić kamień i położyć tynki renowacyjne – mówi proboszcz. – Kiedy ustaliliśmy rusztowania i odbiliśmy stary tynk, okazało się, że ze sklepieniem dzieje się coś niedobrego.

Wezwany na miejsce rzeczoznawca ministra kultury dr inż. Lech Engel stwierdził, że może dojść do katastrofy budowlanej – relacjonuje, cytując odpowiednią ekspertyzę: „Żebra są oddzielone od wysklepek, przemieszczone, odkształcone i silnie spękane

z ubytkami kształtek sklepiennych. Wysklepki są spękane. (...) żebra grożą runięciem. Runięciem grozi również całe sklepienie”.

Wstępna wycena remontu opiewa na niebotyczną sumę dwóch milionów złotych.

– Dowiedziałem się o tym i aż usiadłem z wrażenia. Musimy zamknąć nawę, bo ekspertyza stwierdza wyraźne, że istnieje zagrożenie bezpieczeństwa – martwi się proboszcz. – W naszym nieszczęściu nie jesteśmy sami. Wspierają nas wójt gminy Teresa Mazurek, starosta świdnicki Zygmunt Worsa czy poseł Izabela Mrzygłodzka. Życzliwość dla sprawy okazuje nasz konserwator wojewódzka Barbara Obelinda – wylicza.

Przed proboszczem gorący czas poszukiwania funduszy na ratowanie walącego się kościoła. – Ponieważ w styczniu zapadają decyzje o przyznawaniu dotacji, postanowiłem odbyć kolędę w Adwencie, żeby mieć czas na wizyty w Warszawie – zapowiada. – Wierzę, że przy wsparciu i zrozumieniu ze strony parafian i życzliwych ludzi uratujemy kościół – przekonuje.

Ks. Roman Tomaszczuk

Przyjęli gości I Kongresu Małżeństw

Do Ziemi Świętej nie jadą

Nigdy w życiu niczego nie wygrali, tym razem miało być podobnie. Nie było.

Na apel bp. Ignacego Deca, by zgłosić gotowość przyjęcia pod swój dach gości I Kongresu Małżeństw, odpowiedziało 40 świdnickich rodzin. Wszystkie wzięły udział w losowaniu pielgrzymki do Ziemi Świętej, ufundowanej przez Biuro Podróży GM Travel. Podczas zamknięcia kongresu w obecności bp. Ignacego wylosowano szczęśliwców, którzy w kwietniu 2012 r. pojadą do ojczyzny Jezusa. – Kiedy zadzwonił do nas Jarek, którego z małżonką gościliśmy u siebie, nie wierzyliśmy, że mówi prawdę – wspomina Magdalena Przychocka ze Świdnicy. – A jednak! Chociaż nigdy w życiu niczego nie wygraliśmy, tym razem zdobyliśmy nagrodę, która nie mieściła się nawet w naszych



KS. ROMAN TOMASZCZUK

Rodzina Przychockich w komplecie

marzeniach – przyznaje Alek, mąż Magdaleny.

Młodzi zdecydowali jednak, że nagrodę oddadzą swoim rodzicom. – Odkąd pamiętam, mój tato pragnął odwiedzić dwa miejsca: Sycylię i Izrael – dodaje Magdalena. – Kiedyś moja siostra koncer-

towała na Sycylii, wtedy tato pojechał z nią i spełniła się pierwsza część jego pragnień. Teraz będzie mógł zobaczyć Jerozolimę – cieszy się radością swego ojca.

Dla Przychockich przyjęcie do domu gości było czymś oczywistym. – Pomyśleliśmy o tym nie-

zależnie od siebie, gdy proboszcz odczytywał biskupi list w tej sprawie – wspominają. – Potem docierało do nas, że to spotkanie będzie okazją do wymiany doświadczeń, do wzajemnego zbudowania i świadectwa swej wiary oraz dzielenia się nią – dodają i nie ukrywają, że z powodu małych dzieci mieli nadzieję, że przyjmą do siebie młodych ludzi. – Oni jeszcze pamiętają, że dzieci nie zawsze śpią w nocy, że zdarzają się nieprzewidziane sytuacje i trzeba wykazać się sporą cierpliwością w ich obecności – mówią.

I tak było. Długie nocne rozmowy, stały kontakt i otwartość na siebie nawzajem to najpiękniejsza pamiątka kongresowych dni. – Nie mamy wątpliwości, że w przyszłym roku ponownie zaprosimy naszych nowych znajomych do siebie – zapewniają.

xrt

Poświęcenie kościoła bł. Jana Pawła II w Międzyzlesiu

Ale mielibyśmy ruinę

Dziś trudno nawet podliczyć, **ile nas to wszystko kosztowało** – mówi ks. Jan Tracz. – Czasem ktoś materiał sprzedał nam taniej, inny przekazał za darmo. Do tego parafianie włożyli wiele pracy.

O tym, że wierni z Międzyzlesia zdecydowali się przejąć kilka lat temu budynek poewangelickiego kościoła, zadecydowały trzy rzeczy. Przede wszystkim w sercach wielu osób pojawiał się żal za każdym razem, kiedy, przechodząc obok kościoła zbudowanego, aby oddawać w nim chwałę Bogu, widzieli we wnętrzu magazyn, halę sportową, czy też sklep. Charakterystyczna bryła ciągle przypominała o sakralnym rodowodzie budynku. Kolejny element to starzejące się społeczeństwo. Okazało się, że w oddalonej od centrum części miasteczka mieszka sporo starszych osób. Dla nich przejście 2-3 kilometrów, szczególnie w zimie, stawało się problemem. Ponadto brakowało miejsca na organizowanie wystaw, koncertów czy spotkań dla grup parafialnych.

Radość po latach

W 2005 roku miejscowy proboszcz ks. Jan Tracz wystąpił w imieniu parafian do władz miasta o przekazanie kościoła. W tym samym roku budynek sprzedano parafii za symboliczną złotówkę. – Bardzo się cieszę, że wspólnie z radnymi zdecydowaliśmy się na ten krok – mówi Tomasz Korczak, burmistrz Międzyzlesia. – Gdybyśmy wtedy tego nie zrobili, mielibyśmy piękną, za-



ZDJEŃCIA MIROSLAW JAROSZ

Zbudowany z piaskowca, jednonawowy kościół w stylu neogotyckim, po kilkudziesięciu latach znowu jest obiektem sakralnym

PONIŻEJ: W kościele, jeszcze przed jego poświęceniem, zawieszono obraz Jezusa Miłosiernego, a w 3 oknach prezbiterium pojawi się tryptyk witrażowy poświęcony postaci Jana Pawła II

bytkową... ruinę. A tak, nie dość że mamy pierwszy w diecezji kościół bł. Jana Pawła II,



to jest to również miejsce spotkań kulturalno-oświatowych.

Kiedy wspólnota otrzymała budynek, był on zdewastowany a teren wokół zarosnięty. Wybudowano skarpę wokół kościoła, przełożono dachówki, wyremontowano wieżę, wymieniono okna, instalację elektryczną, tynki. Zrobiono nagłośnienie, rynny, drewnianą podłogę, a na zewnątrz trawniki.

Na Boże Narodzenie 2008 roku, po ponad 60 latach przerwy, we wnętrzu odbyła się pierwsza Eucharystia.

Papieski ślad

Od początku większość wiernych chciała, by patronem świątyni był Jan Paweł II. Okazało się bowiem, że Jan Paweł II jeszcze jako ks. Karol Wojtyła odwiedził Międzyzlesie w trakcie jednej ze swych wypraw ze studentami. Było to 6 lipca 1955 r.

– Imię Jana Pawła II nadano również wielu mało znaczącym miejscom i obiektom. Kościół jest o wiele bardziej godnym miejscem, by podkreślić wielkość jego postaci – uważa proboszcz.

Na podstawie wspomnień uczestników wypraw z ks. Karolem Wojtyłą wyznaczono Szlak Papieski Ziemi Kłodzkiej. Biskup Ignacy Dec otworzył go w 2005 r.

W trakcie uroczystości poświęcenia kościoła, zaplanowanej na 22 października, poświęcone zostaną również 2 tablice pamiątkowe. Zawisną w miejscach, gdzie ks. Karol Wojtyła nocował wraz z młodzieżą w 1955 r. Pierwsza na domu w Gniewoszowie, druga na schronisku pod Śnieżnikiem.

Fakty i daty

- 1852 – powstaje komitet budowy kościoła
- 1900 – poświęcenie kościoła
- 1902–1945 – samodzielna parafia ewangelicka
- 1945–2005 – budynek wyłączono z użytku liturgicznego
- 2005 – kościół przekazano parafii
- 2008 – odprawiono w nim pierwszą Mszę św.
- 22.10.2011 – zaplanowane poświęcenie kościoła bł. Jana Pawła II



Międzyzlesie znalazło się na Szlaku Papieskim Ziemi Kłodzkiej, o czym przypominają tablice

Jan Paweł w liturgii

Z nadaniem kościołowi wezwania Jana Pawła II wierni musieli poczekać na beatyfikację. Doczekali się. Datę poświęcenia kościoła wybrano nieprzypadkowo. Tego dnia Kościół na całym świecie będzie po raz pierwszy wspominał w liturgii bł. Jana Pawła II. 22 października to dzień wprowadzenia naszego rodaka na Stolicę Piotrową.

– Od momentu poświęcenia kościoła, każdego 22 dnia miesiąca będziemy tam o godz. 17.00 odprawiać Mszę papieską – wyjaśnia ks. Jan Tracz. – Będziemy wtedy przybliżyć nauczanie Jana Pawła II z pielgrzymek, encyklik i przemówień. Ten kościół ma być nie tylko pamiątką, ale żywym świadectwem.

Mirosław Jarosz